

Władysław Jakub Ryńca to postać wyjątkowa, mało znana, a często przedstawiana w nieprawdziwym świetle. Informacje o nim, zamieszczone na stronach internetowych, są często niejasne. Sposób przedstawienia Wł. Ryńcy być może ma na celu ukrycie niewygodnych faktów z najnowszej naszej historii lub okoliczności kompromitujących znane osoby - przede wszystkim jego 1* ogromną **pomoc dla Żydów i Polskiego Państwa Podziemnego** w czasie okupacji, za którą prawdopodobnie po wojnie drogo płacił aż do końca życia, a także 2* udział jako pełnomocnika w sprawie **spadku po Kazimierzu Pułaskim** w USA.

Władysław Ryńca był synem Stefana Ryńcy, który jako wdowiec¹ około 1930 r. ożenił się z siostrą mojej Mamy - Stefanią Maliszewską z domu Ratyńską, wdową z dwojgiem dzieci.

Stefan Ryńca przed wojną był pracownikiem umysłowym w gminie w Zagórzcu (obecnie dzielnica Sosnowca). Nigdy nie był „górnikiem ze Śląska”, co uparczywie podaje Czesław Miłosz, gdy wspomina Władysława. Stefan Ryńca zmarł nagle - na ulicy, na serce w 1954 r. - i został pochowany ze swoją pierwszą żoną, Rozalią z Klęków, na cmentarzu w Zagórzcu. Władysław Ryńca aż do swojej śmierci 1 listopada przyjeżdżał na grób swoich rodziców i przy tej okazji odwiedzał mój dom. Częsty kontakt z Władysławem Ryńcą utrzymywał syn Stefanii z pierwszego małżeństwa, a mój kuzyn, Jerzy Maliszewski (zmarł w 1998 r.), który często odwiedzał dom moich rodziców i opowiadał o losach Władysława.

Stefan i Stefania Ryńcowie przed wojną i po wojnie mieszkali w domu mojej babci w Józefowie (obecnie dzielnicy Sosnowca), gdzie i ja do 1959 r. też mieszkałam. Tak więc niektóre informacje o Władysławie Ryńcy są mi znane i to właśnie one upoważniają mnie do poniższych wywodów.

Uwagi do punktu 1: Firma transportowa i pomoc Żydom

Wedle relacji² Władysława Ryńcy w 1932 r. w czasie akcji politycznej w Zagłębiu w naszym domu w Józefowie zamieszkiwał działacz społeczny Henryk Dembiński, kolega Ryńcy ze studiów w Wilnie.

¹ Jego pierwsza żona, a matka Władysława, Rozalia z Klęków, zmarła w 1927 r.

² Dedykacja Władysława Ryńcy na książce o Dembińskim, ofiarowanej mojej Mamie w 1963 r.

Przekaz samego Wł. Ryńcy o pobycie Dembińskiego w domu rodzinnym w Józefowie pozwala uwiarygodnić przekaz ustny, uzyskany od Jerzego Maliszewskiego, że w czasie okupacji do naszego domu w Józefowie przyjeżdżali różni wysłannicy Wł. Ryńcy, m.in. Czesław Miłosz. W jakim celu? Myślę, że tę kwestię wyjaśnia informacja zawarta w książce³ Henryka Radzkiego, że Ryńcowie z Zagórza⁴ pomagali Żydom w czasie okupacji. To mogli być tylko Stefan Ryńca z żoną, ponieważ innej rodziny Ryńców w Zagórzu i Józefowie nie było. To były małe miejscowości i wszyscy się znali, a Stefan Ryńca był powszechnie znany i szanowany⁵. Mogli pomagać tylko z pieniędzy otrzymanych od Władysława i wedle jego wskazówek. Wujostwo Ryńcowie nie mieli żadnego majątku ani zasobów gotówkowych⁶, a byli już ludźmi starszymi⁷.

O firmie transportowej, przekazywaniu pieniędzy i udzielaniu pomocy przez Władysława Ryńcę lub jego wysłanników nie mam żadnych przekazów rodzinnych. Myślę jednak, że przekazy na ten temat, choćby Miłosza, są tak rewelacyjne, ale ogólnikowe, że może warto ten rozdział naszej wojennej historii zbadać dokładniej - zwłaszcza z uwagi na ogromną pomoc Żydom, prawdopodobnie z polecenia Polskiego Państwa Podziemnego, udzielaną przez Wł. Ryńcę.

Na pewno też w czasie wojny Wł. Ryńca pomagał przetrwać okupację twórcom i pisarzom polskim⁸ i w tym celu przekazywał im duże kwoty pieniężne pod pretekstem kupowania praw do rękopisów.

Ta pomoc jest przedstawiana jako interes ze strony Ryńcy. Myślę, że ze strony Ryńcy, pod pozorem nabycia praw do rękopisów, była to wyłącznie szlachetna dobroczynność, bez upokarzania jałmużną.

³ Henryk Racki, *Regionalia, Śląski Wrzesień*, Wydawnictwo MON, str.154.

⁴ Często mylono małą osadę Józefów z sąsiednim dużym parafialnym Zagórzem.

⁵ Podobno miał 25 chrześniaków.

⁶ Przed wojną Stefan Ryńca za przypadkową krytykę Piłsudskiego został z miejsca zwolniony z pracy w gminie w Zagórzu i znalazł się bez środków do życia z dnia na dzień. Aby mieć z czego żyć, zajął się drobnym handlem ziemniakami i warzywami.

⁷ Stefan Ryńca urodził się w 1875 r., a Stefania w 1891 r.

⁸ O jego pomocy pisze np. Zofia Nałkowska w swoich *Dziennikach V 1939–1944*, wyd. Czytelnik, Warszawa 1996, ss. 467, 507, 564, 642 oraz Stefan Kisielewski w *Abecadle Kisiela*, Oficyna Wydawnicza, Warszawa 1990, ss. 10 i 71, a także Czesław Miłosz w *Rodzinnej Europie*, Wydawnictwo Literackie 1994, m.in. ss. 236–237, *Autoportrecie przekornym*, Wydawnictwo Literackie 1988, str. 235, 236, 242 oraz w *Roku myśliwego*, Wydawnictwo Znak 1991, str. 188, 215, 216 i 221 oraz w „Kulturze” nr 5 (500)/1989.
<http://www.jozefmackiewicz.com/ojm012a.htm>³⁰<https://ciekawostkihistoryczne.pl/2015/09/10/co-mozna-bylo-kupic-na-kartki-w-okupowanej-polsce/>

Uwagi do punktu nr 2: spadek po Kazimierzu Pułaskim

Być może niejasności związane z internetowymi informacjami mają na celu ukrycie innej ciekawej sprawy. Otóż w pierwszej połowie lat 70. XX wieku pisano o sprawie spadku po Kazimierzu Pułaskim w USA i pełnomocniku w tej sprawie – Wł. Ryńcy. Na pewno w tamtych latach były na ten temat artykuły w „Tygodniku Powszechnym” (Kisiela na ostatniej stronie) i w „Przekroju”.

Wiem, że Wł. Ryńca bywał w tej sprawie w USA. Byłam świadkiem rozmowy, w której sam Ryńca dał to do zrozumienia, że z powodu tej sprawy spotkały go jakieś przykrości. Była to sprawa spadku na pewno po Pułaskim. Tymczasem w Internecie na temat udziału Ryńcy w postępowaniu spadkowym po Pułaskim nie odnalazłam nawet wzmianki. Natomiast powtarza się przekaz o udziale Ryńcy w postępowaniu spadkowym po Dębickim, zresztą przekaz bardzo pokrętny.

Czy aby nie są to sprawy, które dotyczą przejmowania przez służby specjalne spadków po zmarłych bezpotomnie bogatych Polakach?

Inne uwagi i moje wspomnienia

Powojenne losy Wł. Ryńcy wskazują, że prawdopodobnie za swą działalność był do końca życia prześladowany.

Wiem, że miał kłopoty z uzyskaniem wpisu na listę adwokatów, bez czego nie mógł wykonywać tego zawodu. Udało mu się w końcu dostać do zespołu adwokackiego aż w Białymstoku.

Jego rodzina mieszkała w Warszawie, a on pracował w Białymstoku. To nie było łatwe dla człowieka, który miał już ponad 40 lat. Potem dostał się do zespołu adwokackiego w Warszawie.

Z nieznanymi mi powodów został chyba skreślony z warszawskiej listy adwokackiej.

Według mojej wiedzy pod koniec życia pracował jako radca prawny w ambasadzie hiszpańskiej, od kiedy – nie wiem.

Chyba w czerwcu 1975 r. byłam na obiedzie u Wł. Ryńcy w jego mieszkaniu na Mokotowie: dwupokojowym, bardzo skromnym. Po obiedzie Władysław na fotelu zasnął, co świadczyło o słabym sercu. (Sama jestem po operacji serca i też przed operacją tak zasypiałam.) Późnym popołudniem tego dnia Wł. Ryńca poszedł jeszcze do pracy w

ambasadzie. Nie był jeszcze w wieku emerytalnym i musiał pracować, aby mieć z czego żyć.

Informacje o Wł. Ryńcy zawarte w internetowych relacjach o sprawie „spadku po Dębickim” są niewiarygodne lub nawet sprzeczne ze sobą. Na przykład delikatna sugestia o samobójstwie, skoro inne informacje mówią o jego zamiarze zostania na stałe w USA. A jeśli chciał zostać w USA, to z jakich powodów? Miał już 65 lat i chore serce, a w Warszawie żonę i dwóch synów.

Mój sprzeciw budzi stwierdzenie przy opisywaniu sprawy „spadku po Dębickim”, że był agentem SB albo że zamierzał wyjechać na stałe do USA. Jak można twierdzić, że był agentem, skoro zniknęły akta SB? Rodzi się pytanie: dla kogo te akta były niebezpieczne? Jak można posądzać o takie niskie czyny człowieka, który przez całą okupację wzniósł się na szczyty bohaterstwa, nieustannie narażając swoje życie? Przecież jego działalność w każdej chwili mogła się dla niego źle skończyć!

Niewiarygodna jest też informacja, że „z kancelarii Ryńcy” zginęły tomy akt sprawy „spadku po Dębickim”. W tamtym czasie adwokaci i radcowie nie mieli prywatnych kancelarii. Radcowie akta prowadzonych spraw przechowywali u pracodawcy, a adwokaci – w domu, gdyż w zespołach adwokackich nie było na to wystarczającego miejsca. Tymczasem o kradzieży w domu Ryńcy nie ma żadnej wzmianki.

Właściwie wszystkie informacje zamieszczone w Internecie dot. Wł. Ryńcy odczytuję jako mające na celu jego zdyskredytowanie. Np. informacja, że został członkiem PZPR. Podam przykład mojego Ojca, który zaraz po wojnie pracował u Wł. Ryńcy w Czytelniku w Krakowie. Aby zabezpieczyć się przed presją komunistyczną, zapisał się do PPS. Po przyłączeniu PPS do PPR bez jego woli został wpisany na listę członków PZPR. Pracodawcy bez jego woli potrącali mu składki. Mój Ojciec po rozpoczęciu aplikacji adwokackiej w 1953 r. powinien był te składki opłacać we własnym zakresie, ale tego nie robił i został skreślony z listy członków PZPR. Gdy go o tę przynależność zapytałam, odpowiedział: nie zgłaszałem się do partii i nie zgłaszałem odejścia. Przypuszczam, że podobnie było z przynależnością Wł. Ryńcy. Oczywiście obaj mogli w 1948 r. złożyć oświadczenie o braku zgody na włączenie w poczet członków PZPR, ale obydwaj mieli na utrzymaniu rodziny i wiadomo, czym w tamtych czasie skończyłaby się taka brawura.

Wśród elity ówczesnej władzy Wł. Ryńca miał kolegów z czasów wileńskich, m.in. byli to Jędrychowski i Sztachelski. Może ktoś go prześladował za działalność podziemną, a ktoś inny może chronił, skoro jakoś przeżył czasy stalinizmu.

Informacje podane w internetowym Polskim Słowniku Biograficznym, że Wł. Ryńca był od stycznia do października 1967 r. kierownikiem firmy Allied Commercial Exportes Ltd w Londynie, a następnie od grudnia 1968 r. dyrektorem firmy DEPO Import-Export G.m.b.H we Frankfurcie nad

Menem sugerują, że Ryńca był człowiekiem wyjątkowo uprzywilejowanym przez władze PRL już w latach 60. XX wieku, skoro mógł już wtedy podróżować swobodnie po Europie Zachodniej i zajmować takie stanowiska. O czymś takim w rodzinie nie było mowy, a codzienny kontakt z nim i jego synami miał syn Jerzego Maliszewskiego, który od początku lat 70. XX wieku studiował i osiadł na stałe w Warszawie.

Informacje internetowe dotyczące jego pracy przed II wojną światową są szczegółowe. Natomiast powojenne, niby łatwiej dostępne – bardzo ogólnikowe, np. brak jest informacji o okresach jego praktyki adwokackiej. Nieprecyzyjne są też inne informacje. Np. na stronie Wikipedii o Czesławie Miłoszu czytamy, że Miłosz uratował Żyda Seweryna Trossa i w ogóle ratował Żydów.

Tymczasem pomoc Wł. Ryńcy jest przemilczana, a bez niej Cz. Miłosz nie byłby w stanie niczego zrobić. Czesław Miłosz sam pisze w *Roku myśliwego*⁹, że Trossowi tylko załatwił mieszkanie w Warszawie; wszystko inne było zasługą Ryńcy.

Pisząc *Rok myśliwego*, Miłosz mógł już bezpiecznie i rzetelnie informować o nieżyjącym Ryńcy i o jego bohaterskiej działalności w czasie wojny, a jednak tego nie uczynił... Natomiast wieloznacznie wypowiedział się o sprawach, o których mieszkając w USA nie mógł wiedzieć, np. pisząc, że Wł. Ryńca „specjalizował się w sprawach spadków, m.in. amerykańskich, korzystając z tego, że wskutek powiązań z «grupą wileńską» dostawał paszporty na zagraniczne podróże”¹⁰.

W przekazach rodzinnych i mojej pamięci Wł. Ryńca był człowiekiem bardzo skromnym, wyciszonym, małomównym, łagodnie uśmiechniętym, z elegancją wynikającą z wewnętrznego ładu, opartego na głębokiej religijności. Wiem, że był zapraszany na obiad lub obiady do kard. Wyszyńskiego.

Potomkowie Władysława Ryńcy mogą posiadać dokumenty związane z jego działalnością.

⁹ Wyd.Znak 1991, ss.188-189 i 214-217.

¹⁰ Tamże, s.216.

ZAKŁAD HISTORII PARTII przy KC PZPR

HENRYK DEMBIŃSKI

Wybór pism

Wyboru dokonał, przypisy i bibliografię opracował
MICHAŁ SZULKIN

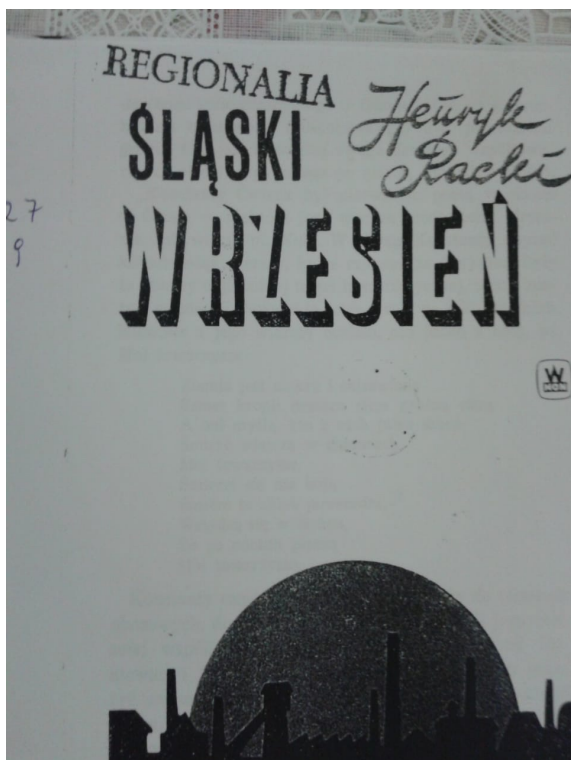
*Ali Łatyński - Księżulę,
w domu Rodziców której zamieszkiwał
Henryk Dembiński w czasie akcji
pobytów w Zagzbin w 1932 roku,
na pamiątkę trudnych dni
ofiarnych Władysław Ryńca
ten re stan 20 i 17.*

*Wannelwa
dn. 26 października
1963 r.*



· K S I A Ż K A i W I E D Z A · 1 9 6 2 ·

Dedykacja Władysława Ryńcy na książce o Henryku Dembińskim (por. przyp. nr 2).



dłaczka" w Tarnowskich Górach, „Myśliwska" w Gliwicach i wiele innych — były w latach okupacji niejednokrotnie miejscem spotkań kurierów polskiego ruchu oporu oraz tzw. ludzi „spalonych" (np. ukrywający się dezertery z Wehrmachtu itp.) i wreszcie terenem załatwiania wszelkiego rodzaju transakcji handlowych przez szmuglerów spoza „politycznej" granicy na brynickim moście w Sosnowcu oraz z GG. Godzi się przypomnieć, iż ten na ogół mniej znany, lecz jakże ważny front podziemnego handlu angażował, z wyjątkiem elementów pasożytniczych, ludzi odważnych i sprytnych, którzy odegrali niepoślednią rolę w zaopatrywaniu w żywność, w „lewe" okupacyjne kartki żywnościowo-odzieżowe (tzw. Bezugscheiny) ludności polskiej.

Sprzymierzeńcami tych zaopatrzeniowców byli w jednym wypadku kelnerzy, pracownicy gastronomii, rzemieślnicy i kupcy, np. Ryńcowie w Zagórz, kelner Kalinowski z Tych, krawiec Dziok z Katowic, Waclaw Trozka z Siemianowic, Kazimierz Zadorożny, mający kontakt ze Śląskiem jako ówczesny praktykant w lwowskim hotelu „Bristol" (1943 r.), kelner Jan Maciejewski, kuchmistrz Biryńczuk z Katowic, handlowiec Kazimierz Zub, podkuchenna Maria Golisz z Załęskiej Hałdy, Stefania Dykta-Michalska z Katowic i jej brat, Waldemar, którzy oprócz ratowania książek polskich zajmowali się przetrzuceniem paczek z żywnością i lekarstwami do będzińskiego getta (jak pamiętam, z udziałem przedstawiciela b. gminy żydowskiej w Będzinie, w 1941 roku, Arona Parasola), Poklewscy z Katowic, handlowiec Henryk Jonszta, Łącałowic z Załęścia, kuchmistrz Bednorz z Katowic, Józef Kulis z Kazimierza koło Sosnowca i inni. *

* Niektóre spośród wymienionych osób żyją. Są m.in. pracownikami śląskiej gastronomii (WPPG).

Wzmianka o rodzinie Wł. Ryńcy w książce Śląski Wrzesień (por. przyp. nr 3)



Grób rodziców Wł. Ryńcy na cmentarzu w Sosnowcu-Zagórzu (zdjęcie z listopada 2017 r.)



Grób rodziców Wł. Ryńcy na cmentarzu w Sosnowcu-Zagórz - zbliżenie (zdjęcie z listopada 2017 r.)